Kategoria: Styl życia
Opublikowano: sobota, 13, listopad 2010 23:00
Odsłony: 7945

Jakie wzorce grzeczności językowej, wyrażające się w powitaniach i pozdrowieniach, charakteryzują dziś Polaków?
Jak wyglądają ich zachowania na tle innych europejskich nacji?

Obok ogólnie przyjętych, a regulowanych przez podręczniki i poradniki „grzeczności na co dzień", norm odnotować można dwa wzorce. Pierwszy, charakteryzujący się niespotykaną np. w krajach zachodnich teatralizacją, nazwę „grzecznością aktora". Drugi określę „grzecznością wasala".

Przy bliższym rozpoznaniu sporo mogłyby one powiedzieć o rysach naszej mentalności. Teatralizacja polskich powitań i pozdrowień przechowała zapewne w sobie coś ze szlacheckiej kultury gestu, a więc kultury z dużym udziałem pierwiastka oralnego, dziś powiedzielibyśmy – audiowizualnego. Szlachecka kultura gestu, która przez długie wieki, już jako trwały składnik symboliki narodowej, miała moc wzorca obyczajowego, zdaje się odzywać w charakterystycznych dla starszego pokolenia Polaków szerokich gestach: całowaniu w rękę, w policzki, protekcjonalnie w czoło; wylewnych uściskach; szerokim otwieraniu ramion; długotrwałym potrząsaniu dłonią, poklepywaniu po ramieniu. Polskie powitania i pożegnania są wciąż cielesne. Nie są tylko czystą techniką społeczną, ale jakby wciąż zatrącały o polską rację stanu. Także współczesne teksty powitań, opisane skrupulatnie przez Małgorzatę Marcjanik w książce „Polska grzeczność językowa" (1997), zdają się odwoływać nierzadko do tamtej tradycji: *Powitać, powitać*; *Padam do nóżek*; *Całuję rączki*. W środowisku studenckim mamy coś w rodzaju przedrzeźniania tej formy: *Witam, bracie*; *Cześć, księżniczko*, *Witaj, słońce*. Co ciekawe, dawne rozbudowane teksty powitań znalazły dziś odniesienie w kontaktach z domowymi zwierzętami.

Jak rozumieć„grzeczność wasala"? Otóż cechą charakterystyczną polskiej grzeczności językowej – jak twierdzi Małgorzata Marcjanik – jest odgrywanie roli podwładnego. Choć obniżanie swej pozycji, aby w powitaniu czy pozdrowieniu wywyższyć pozycję cudzą, jest uniwersalną i odwieczną techniką życia społecznego, a przede wszystkim towarzyskiego, to u nas nie kończy się na grach towarzyskich, ale zdaje się sięgać głębiej do polskich autostereotypów. Grzeczność wasalizująca to wykazywanie zainteresowania, które czyni dłużnikiem. To częsta strategia przełożonych lub liderów opinii towarzyskiej. W powitalnych pytaniach: *No, co słychać?*; *Co tam?* kryje się oczekiwanie laudacji na cześć pytającego; odbywa się w ten sposób ustanawianie go człowiekiem sukcesu, potwierdza się jego towarzyską czy służbową rangę. Zwłaszcza w starszym pokoleniu Polaków w odpowiedzi na powitalne pytania pojawia się zrzędzenie: *Jak leci? – Jak krew z nosa!*; *Co słychać? – Nic dobrego!* Zapewne w mniejszym dziś zakresie dyplomacja, w większym natomiast biznes turystyka, telewizja satelitarna, Internet i telefonia komórkowa ustalają jakiś globalny wzorzec uprzejmości, układają na nowo słownik uniwersalnych powitań i pozdrowień i zadają go do nauki. Globalna grzeczność językowa (młode pokolenie Polaków czuje się w niej coraz bardziej kompetentnie) oparta dziś przede wszystkim na angielszczyźnie, wyzbywa się etnicznych tradycji, odmienności kulturowych, a wtedy powitania stają się czystą techniką społeczną, pozwalającą radzić sobie w każdych okolicznościach. W pełni usprawnia to np. transakcje handlowe, ale jeszcze nie dialogi kultur.

Źródło: Tygodnik Polityka

Phoca PDF